

Medytacja – Faryzeusz i celnik w świątyni – ślepotą duchową (Łk 18, 9-14)

Modlitwa przygotowawcza

Panie, Ty każdego dnia dajesz nam swoje słowo. Jest ono jak ziarno, które pada na ziemię i może wydać obfity plon. Ma w sobie ogromną moc owocowania, ale bez korzystnych warunków pozostaje samo. Dlatego prosimy Cię, byś uczynił nasze serca żyzną glebą dla Twego słowa. Niech ono zapaści w nas korzenie i we właściwym czasie przyniesie plon stokrotny. Udziel nam tej łaski, aby wszystkie nasze myśli, zamiary, decyzje i czyny, które tutaj się zrodzą, uwielbiły Ciebie i czyniły nas coraz gorliwymi apostołami Twego miłosierdzia.

Z Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 18, 9-14)

Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony».

Wyobrażenie miejsca i prośba

Słuchając opowiadania Jezusa, duchowo przenieśmy się do świątyni Jerozolimskiej. Jest to miejsce, jakie Bóg dał Izraelitom, aby tam przychodzili i z Nim się spotykali. To miejsce szczególne, miejsce święte, duma i chluba Narodu wybranego. Spójrzmy na modlących się tam ludzi. Na środku stoi faryzeusz: wyprostowany, z dumnie podniesioną głową, mówi o swoim dobrym życiu. Czuje się lepszy od innych i w zasadzie nie potrzebuje od Boga niczego. Przyszedł z obowiązku. Z tyłu, jakby w cieniu, stoi ze spuszczoną głową celnik i bije się w piersi świadomy swej grzeszności. Nie ma niczego na swą obronę. Liczy jedynie na miłosierdzie Boga. Przyszedł spragniony spotkania z Najwyższym i Jego przebaczenia. Patrzmy z uwagą na faryzeusza i celnika, na ich zachowanie, postawy i słowa.

Prośmy: Panie, Ty znasz nasze serca, znasz całą prawdę o nas. Pomóż nam dzisiaj odkryć nasze zaślepienie, zobaczyć to wszystko, co utrudnia nam drogę do Ciebie. Daj nam odwagę do przyjęcia tej prawdy i głęboką nadzieję w Twoje miłosierdzie. Niech to spotkanie stanie się nowym etapem naszego nawrócenia i jeszcze bardziej zbliży nas do Ciebie.

1. Ślepy faryzeusz

Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”.

Faryzeusze należeli do elity narodu Izraelskiego. Od najmłodszych lat studiowali prawo i rygorystycznie go przestrzegali. Wiele się modlili, pościli, płacili podatki, składali daniny. W ocenie społeczeństwa - to jedyni sprawiedliwi. Tak też myśleli sami o sobie. Własnym wysiłkiem i staraniami dążyli do doskonałości i nie potrzebowali pomocy Boga. Czy modlitwa była więc im potrzebna? W jakim celu przyszedł do świątyni faryzeusz z przypowieści Jezusa? Przyszedł, aby wypełnić przepisy prawa i utwierdzić się we własnej sprawiedliwości. Jego modlitwa nie była spotkaniem z Bogiem, ale ze samym sobą. Nie była czasem otwarcia serca i szukania prawdy, ale pograżaniem się w iluzji własnej doskonałości. Nie prowadziła do uznania zależności od Boga i powierzenia się Mu z ufnością, ale do dumy i satysfakcji z własnych osiągnięć. Faryzeusz przyszedł do świątyni i stanął przed Bogiem jak zwycięzca czekający na uznanie i nagrodę. Taka postawa uniemożliwiła mu prawdziwe spotkanie i doświadczenie Bożej miłości.

I w naszym życiu może dojść do podobnego zaślepienia. Pytajmy więc siebie: jak oceniam moje życie? Cz postrzegam siebie jako „sprawiedliwego”, lepszego od innych? Wobec kogo przyjmuję taką postawę i co sprawiło, że tak właśnie myślę? Czy dostrzegam moją zależność od Boga? Czy zauważam jak każde moje zwycięstwo, każde dobro ma w Nim swoje źródło? A może przypisuje je jedynie sobie: swoim talentom, pracy, sprytowi, korzystnym okolicznościom? Czy potrafię być prawdziwie wdzięczny za każdy Boży dar? Czy mam świadomość tego, że świętość mogę osiągnąć jedynie dzięki Bożej pomocy, a nie swoim wysiłkiem? Co myślę o świętości? Czy jest ona dla mnie głęboką relacją z Bogiem i wypełnieniem Jego woli, czy raczej doskonałym, bezbłędnym wypełnieniem przepisów prawa? Czy modłę się o moją świętość?

2. Ślepy celnik

Celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”

Celnicy uważani byli przez większość społeczeństwa za największych grzeszników. To, że pracowali dla Rzymian i często bogacili się kosztem swoich rodaków, budziło wiele oburzenia i niechęci. Faryzeusze nie pozostawiali na nich *suchej nitki*, publicznie ich piętnując i wyrażając swą pogardę. To niejednokrotnie sprawiało, że oni sami zaczęli tak patrzeć na siebie, uciekali przed sobą, przed innymi. Tracili kontakt ze światem, a przede wszystkim z Bogiem. Jak więc się to stało, że celnik z przypowieści Jezusa przyszedł do świątyni? Co musiało wydarzyć się w jego sercu, że w takich słowach zwrócił się do Boga? Nie znamy historii jego życia, ale możemy przypuszczać, że przeżył wielkie nawrócenie. Choć popełnił wiele grzechów i inni zamknęli przed nim drogę powrotu, on odnalazł nadzieję. Uwierzył, że Boże miłosierdzie większe jest niż zło, którego się dopuścił. To przywróciło mu właściwe spojrzenie na życie i uczyniło zdolnym do poprawy. Przyszedł więc do świątyni i stanął w całej prawdzie o sobie. Wiedział, że na nic nie zasługuje, ale równocześnie miał pewność, że Bóg na niego czeka. I z głębi serca prosił o litość, o Jego przebaczenie. Czyż Bóg mógł odmówić takiej prośbie?

Patrząc na modlącego się celnika i wnikając sercem w jego sytuację, pytajmy siebie o naszą kondycję serca. Co jest moim największym grzechem? Jak do niego doszło i jakie są jego konsekwencje? Czy inni wiedzą o tym? Czy może doświadczyłem pogardy i potępienia z ich strony? Jak wygląda moje życie po grzechu? Czy pograżam się w smutku, beznadziei, odrzucając siebie i uciekając przed innymi? Czy mam nadzieję, że Bóg, mimo wszystko, czeka na mnie i pragnie obdarzyć mnie swoim miłosierdziem? Czy szczerze z Nim rozmawiam i jestem gotów przyznać się do mojego grzechu? Czy chcę prosić o Jego przebaczenie?

Rozmowa

Rozważając postawy faryzeusza i celnika, zwróćmy się teraz do Pana:

- Możemy rozmawiać z Nim o naszym życiu, o postrzeganiu samych siebie i porównywaniu z innymi. Prośmy, by pomógł nam wyzwolić się z poczucia sprawiedliwości i otworzyć się na prawdę.
- Możemy przynieść do Boga nasze mniejsze i większe zwycięstwa, i uczyć się dostrzegać w nich Jego dary. Dziękujemy za wszystko i prosimy o otwarte serca, zdolne do patrzenia na rzeczywistość w prawdzie.
- Możemy stanąć przed Bogiem jak celnik, w całej prawdzie o naszej słabości. Próbujemy rozmawiać z Nim o naszym najczęstszym grzechu i szczerze prosić o przebaczenie.